



Maciej Korkuć

IPN Kraków

## Bracia Okrzejowie

### — zapomniani bohaterowie Niepodległości

**„Stefan Okrzeja pierwszy spośród nowych żołnierzy niepodległości zawisł na szubienicy” – krótko napisał w swojej pracy o dziejach porozbiorowych zastępca dla Polski gen. Marian Kukiel. Pamięć o patriotycznym charakterze jego czynu była czymś oczywistym przed wojną. Nowym pokoleniom komuniści zaserwowali inną interpretację.**

**W**iele lat po śmierci Okrzei stalinowska propaganda z młodego bojowca Polskiej Partii Socjalistycznej i ofiary carskich represji postanowiła zrobić własnego bohatera, jeden z symboli rewolucji interpretowanej na modłę komunistyczną. Władzom PRL nie była obca goebbelsowska zasada, że kłamstwo powtórzone tysiąc razy staje się prawdą. Sam Józef Stalin pouczał zresztą swoich podwładnych, wskazując na miliony żołnierzy sowieckich: „Wy macie teraz taką siłę, że jeśli powiecie, że 2 razy 2 jest 16, to wasi przeciwnicy potwierdzą to”.

### Kłamstwo na wierzchu

Komuniści postanowili więc cynicznie zawłaszczyć i wykorzystać postać Okrzei dla własnych celów propagandowych. Nadawali jego imię ulicom i placom, szkołom i instytucjom. Odślaniali tablice pamiątkowe i pomniki. Skuteczność? Niestety duża: ludzie zaczęli wierzyć, że ten młody bojowiec to jeden z bohaterów komu-



Stefan Aleksander Okrzeja (1886–1905) na przedwojennej pocztówce.

nistycznego panteonu „świętych”. Co gorsza, nawet dzisiaj, po przeszło 25 latach od upadku komunizmu, przeciętnemu Polakowi jeżeli już kojarzy się nazwisko Okrzei, to najczęściej z PRL-em.

To bolesna konstatacja. Tym bardziej że rodzina Okrzejów poniosła wielkie ofiary w walce o niepodległość i w obronie wolności. Spośród pięciu braci aż czterech zginęło z rąk rosyjskich, bolszewickich i niemieckich. Co ciekawe, dwóch z nich nosiło imię Stefan. Nieprzypadkowo.

### Kwestia polska

W początkach XX w. mijało już 40 lat od upadku ostatniego wielkiego powstania narodowego. Wielu sądziło, że na kontynencie imperialnych potęg nie będzie żadnych szans na wywalczenie miejsca dla niepodległej Polski. Doskonale rozumiał to Józef Piłsudski, który jako jeden z przywódców Polskiej Partii Socjalistycznej zastanawiał się, w jaki sposób wydobyc problem odbudowy Polski na światło dzienne; jak nie pozwolić, aby Europa zapomniała o prawie Polaków do wolności i swobód narodowych. „Chodzi przede wszystkim o wysunięcie na porządek dzienny kwestii polskiej – mówił wówczas jeden z jego najbliższych współpracowników, Witold Jodko-Narkiewicz. – Nie ma czynnika, który by zmusił rząd [rosyjski] do liczenia się z kwestią polską [...]. Trzeba stworzyć istotny ferment rewolucyjny i tak go zabarwić, żeby to wszystko wysunęło kwestię polską”. Dlatego Piłsudski chciał aktywnymi działaniami przezwyciężyć „dzisiejszą martwość”. Zaczęto przygotowywać demonstracje przeciwko caratowi. Ale to nie miały być pokorne

protesty uciśnionych. Gromadzono broń. Tworzono grupy uzbrojonych aktywistów, gotowych do różnych form walki. Poza miastem organizowano potajemnie ćwiczenia strzelania i taktyki.

Jesienią 1904 r. stworzono pierwsze grupy bojowców. Na czele jednego z pierwszych takich oddziałów stanął młody Stefan Aleksander Okrzeja. Miał wtedy 18 lat. Wiedział jednak, co znaczy trud ciężkiej pracy. Wcześniej zaczął zarabiać na życie pracą fizyczną i wcześniej buntował się przeciwko nadużyciom władzy – również w miejscu pracy. Teraz pełen zapału i poświęcenia włączył się w działalność PPS. W listopadzie 1904 r. uczestniczył w wielkiej warszawskiej demonstracji na pl. Grzybowskiem. Zaskoczone carskie siły wysłane do tłumienia buntowników zostały powitane strzałami z broni palnej. Doszło do krwawych walk z policją i żandarmerią. Było to pierwsze zbrojne starcie Polaków z Rosjanami od końca walk powstańczych w 1864 r.

Później Okrzeja uczestniczył w kolejnych demonstracjach i protestach – w Warszawie i w innych miastach. Walczył z oddziałami rosyjskimi. Kilkakrotnie został pobity i ranny. Starsi działacze partii, dostrzegając jego zdolności, chcieli go chronić przed narażaniem życia. Odmówił. Chciał być na pierwszej linii: garnął się do czynnej walki przeciwko rosyjskiemu reżimowi.

### Oberpolicmajster Nolken

Kiedy wybuchła rewolucja 1905 r., pojawiły się nowe perspektywy walki na dużą skalę. PPS wezwała do strajku powszechnego. Młodzież szkolna walczyła o prawa do używania języka polskiego w życiu publicznym. Wydział Spiskowo-Bojowy PPS od wiosny przygotowywał pierwsze zasadzki i zamachy na wysokich funkcjonariuszy rosyjskich władz. Okrzeja uczestniczył w próbach zamachu na warszawskiego generał-gubernatora Michaiła Czertkowa. Przygotowywał też atak na gen. Nikołaja Nowosilcowa, ale to z zamachem na warszawskiego oberpolicmajstra – barona Karla Nolkena – zostało już na zawsze związane nazwisko Okrzei.

Był marzec 1905 r. Nolken wiedział, że w Warszawie jest niebezpiecznie. Były organizowane zamachy i zasadzki. Stąd – na tyle, na ile to było możliwe – unikał miejsc publicznych. Bojowcy PPS zauważyli jednak, że osobiście przyjeżdża na miejsca dokonanych zamachów. Chcieli ten fakt wykorzystać, aby podstępem ściągnąć go w miejsce zaplanowanego zamachu. Wymyślili więc dwuetapowy plan działań.

26 marca 1905 r. Stefan Okrzeja podszedł do budynku XII Komisariatu Policji na Pradze. Wbiegł do środka i wrzucił ładunek wybuchowy wprost do kancelarii. Cała akcja była ukierunkowana na zwabienie w to miejsce Nolkena. Inna grupa zamachowców czekała tylko na niego.

Nie wszystko odbyło się zgodnie z planem. Trochę zabrakło doświadczenia. Okrzeja był zbyt blisko niezwykle silnej eksplozji. Detonacja raziła więc nie tylko kilku policjantów i przypadkowych przechodniów, lecz także... samego Okrzeję. Ten z ranami głowy i nóg próbował uciec. Jednak, ogłuszony, oszołomiony i zdeorientowany, wpadł wprost w ręce nadbiegających carskich funkcjonariuszy. Bronił się. Z rewolweru jeszcze zastrzelił jednego z nich. Reszta rzuciła się na niego i obezwładniła.

Nolken rzeczywiście przybył na miejsce – jak sądził – już dokonanego zamachu. Wtedy do akcji weszła druga grupa bojowców. Rzucili kolejną bombę – wprost w powóz Nolkena. I ten sukces okazał się niepełny: Nolken został ranny, lecz przeżył.

### Śmierci się nie boję

Schwytany Okrzeja został osadzony w X pawilonie Cytadeli Warszawskiej. Próba jego odbicia została udaremniiona. Policja weszła w posiadanie informacji o przygotowaniach. Postawiony przed rosyjskim sądem wojskowym, bojowiec z godnością podkreślał, że jego walka ma wymiar polityczny. „Kary żadnej się nie lękam. Ani katorga, ani śmierć mnie nie przeraża” – rzucił wprost w twarz sędziów. Skazali go na śmierć przez powieszenie. Mimo namów odmówił podpisania prośby do cara o łaskę. 21 lipca 1905 r. został stracony na stokach Cytadeli.

W proteście warszawscy robotnicy zorganizowali strajki i demonstracje. O Okrzei pisali w dziesiątkach tysięcy ulotek i innych druków. Pamięć o nim była podtrzymywana przez następne dekady – również w niepodległej Polsce. W 1930 r., w 25. rocznicę śmierci Stefana Aleksandra Okrzei, prezydent RP Ignacy Mościcki za zasługi dla niepodległości Polski odznaczył go pośmiertnie Orderem Odrodzenia Polski.



Stefan Stanisław Okrzeja (1907–1939).

Fot. ze zbiorów Zbigniewa Charytoniuka

Rodzice – dróżnik kolejowy Walenty Okrzeja i jego żona Helena – musieli się pogodzić ze stratą syna, ale byli pełni dumy z jego postawy i poświęcenia. Na znak pamięci dwa lata później, w 1907 r., kiedy urodziło się ich kolejne dziecko, nadali mu pierwsze imię po bracie – Stefan. Na drugie – Stanisław. To już było pokolenie dojrzewające w wolnej Polsce.

### Bohaterowie – bracia bohatera

Stefan Stanisław był jeszcze chłopcem, kiedy na wojnie z bolszewikami w 1919 r. poległ jego kolejny brat – Władysław Okrzeja. Wzrastał już w wolnym kraju. W 1926 r. skończył cywilną szkołę pilotów w Ławicy pod Poznaniem. Powołany do wojska, służył w 2. pułku lotniczym w Krakowie. Potem pozostał w służbie czynnej jako zawodowy podoficer. Przez kilka lat był instruktorem w sławnej „Szkołe Orłąt” w Dęblinie. Skończył podchorążówkę i – już jako oficer – trafił do jednostek we Lwowie, a potem w Warszawie.

Porucznik Okrzeja stał się godnym naśladowcą bohaterskiego brata. Kiedy wybuchła wojna, on również był gotów do walki. Służył jako zastępca dowódcy 112. Eskadry Myśliwskiej, wchodzącej w skład lotniczej Brygady Pościgowej. Jest pewne, że w walkach pod polskim niebem zestrzelił co najmniej jeden niemiecki bombowiec Dornier. Uczestniczył także w innych akcjach Brygady Pościgowej. 5 września 1939 r. w składzie grupy samolotów PZL P.11c leciał na północ. W okolicach Wyszkowa Polacy natknęli się na podążające w kierunku stolicy kolejne zagony bombowców. Zaatakowali. W czasie walki Okrzeja został ranny – postrzelony najprawdopodobniej z broni pokładowej jednego z bombowców. Samolot stracił skrzydło. Okrzeja nie miał szans. Zginął śmiercią lotnika pod wsią Kręgi, wpisując się w chlubne tradycje polskiego lotnictwa.

Bracia Okrzejowie zapisali jedną z piękniejszych kart polskiej drogi do wolności. Generał Kukiel miał rację. To byli prawdziwi żołnierze niepodległości. I warto o nich pamiętać jako o godnych patronach w niepodległej Ojczyźnie. ■



**Maciej Korkuć** (ur. 1968) – historyk, dr, naczelnik Oddziałowego Biura Upamiętniania Walk i Męczeństwa w Krakowie. Autor książek: *Zostańcie wierni tylko Polsce... Niepodległościowe oddziały partyzanckie w Krakowskiem (1944–1947)* (2002); (z J. Szarkiem, P. Szubarczykiem, J. Wieliczką-Szarek), *W cieniu czerwonej gwiazdy. Zbrodnie sowieckie na Polakach 1917–1956* (2010); *Józef Kuraś „Ogień”. Podhalańska wojna 1939–1945* (2011); (z Łukaszem Kamińskim), *Przewodnik po historii Polski 966–2016* (2016).